

SZTANDAR CHŁOPIŃSKI

Rok I.

Warszawa, dnia 8 listopada 1936 r.

Nr. 7.

Organ Komitetu Wykonawczego Działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego

Wychodzi na każdą niedzielę pod redakcją ANDRZEJA WALERONA i HENRYKA WYRZYKOWSKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Warecka Nr. 11 m. 25. Telefon 5-87-61.

WROGOWIE SPÓŁDZIELCZOŚCI

W poprzednim numerze „Sztandaru Chłopskiego“ pisaliśmy o tym, że chłopci powinni obecnie zająć się przede wszystkim zorganizowaniem spółdzielczości, wielkiej chłopskiej siły gospodarczej w tym celu, aby ta chłopska organizacja mogła skutecznie walczyć o lepsze ceny na produkty rolne i, aby opłacalność rolnictwa zależała od woli i wysiłku tej siły chłopskiej, a nie od wywozowych koniunktur i od samowoli żydowskich kupców zbożowych.

Dziś zaś uważamy za swój obowiązek uprzedzić chłopów i wogóle wszystkich drobnych rolników i przestrzec ich, że gdy do tej wielkiej roboty przy budowie spółdzielczości staną, to będą mieli na terenie tej działalności dwóch wrogów, a mianowicie: żydów i stronnictwo narodowe, czyli endecków. Że żydów, to każdy rozumie, tłumaczyć więc nie potrzeba; ale że i endecków, to jest to dla wielu drobnych rolników rzecz nowa, którą trzeba wyjaśnić.

Gdy się na wiosnę roku bieżącego odbył zjazd związku spółdzielni spożywców „Społem“, to w gazetach endeckich znalazło się zdanie, że spółdzielczość to bajdologia, czyli bajdy. Widać z tego, że narodowcy są przeciwnikami spółdzielczości. Dlaczego tak jest, zaraz się okaże.

Stronnictwo narodowe jest wyznawcą programu prawniczo-kapitalistycznego. Przy takim programie trudno o zwolenników na wsi. Do takiego programu chłopci nie lgną. To też narodowcy wynaleźli lepi na łapanie łatwowiernych chłopów. Tym lepem jest antysemityzm, czyli walka z żydami. Nieświadomi chłopci myślą, że w endeckim hasle „bij żydów“ — mieści się jakakolwiek życzliwość dla sprawy chłopskiej, a głupi myślą, że w tym hasle to będzie dla klasy chłopskiej zbawienie.

Postaramy się wytłómaczyć, że tak nie jest.

Otóż narodowcy głoszą hasło „precz z żydami“ nie poto, by na miejscu żydowskiego handlu powstała wielka chłopska siła w postaci potężnej spółdzielczości rolniczej. Takiej siły chłopskiej spółdzielczej endecy nie chcą i co będą mogli, to zrobią, aby taka gospodarcza siła chłopska nie powstała, wtedyby chłopci musieli mieć należny udział w rządach; a do tego endecy wcale się nie palą, bo sami wszak są stałymi kandydatami do rządów i to nawet dyktatorskich. To też, głosząc hasło „precz z żydami“, endecy dążą do tego, aby na miejscu żydowskiego handlu powstał prywatny handel endecki, a nie potężna chłopska spółdzielcza siła gospodarcza, której boją się jak ognia. Dążąc do powstania nie spółdzielczości, a przede wszystkim handlu endeckiego, chcą endecy zjednać sobie wszystkich tych, którzyby chcieli być polskimi kupcami. Z tych to przyszłych polskich kupców chcieliby endecy mieć gwardję do obrony swej dyktatury, gdyby do niej, broń Boże, doszli.

My ludowcy zapatrujemy się na tę sprawę tak, że gdyby ten tak zwany „narodowy“, czyli endecki plan się ziścił, to na miejsce wyzyskiwaczy żydowskich przyszliby wyzyskiwacze polscy. Tak jak dziś żydowscy kupcy zbożowi trzymają chłopów w garści, bo im ceny na zboże wyznaczają, tak po całkowitym wprowadzeniu w życie tego endeckiego programu, tymi, którzyby chłopów równie mocno w garści trzymali i ceny im na zboże także dyktowali — byłiby polscy kupcy zbożowi. A czy polscy kupcy zbożowi byłiby mniejszymi wyzyskiwaczami, niż żydowscy, to też jest jeszcze wielkie pytanie,

bo przecież każdy zawsze ciągnie do siebie. To też gdyby się ziścił ten endecki program, szumnie zwany narodowym, to byłaby nie przebudowa ustroju gospodarczego wsi, tylko zamiana jednych wyzyskiwaczy na drugich. Zamiast wyzyskiwaczy żydowskich przyszliby na ich miejsce polscy, a drobny rolnik jak jest w nędzy dziś, tak byłby w nędzy i w przyszłości.

Tak jak dziś rolnicy są gospodarczo zależni od kupców zbożowych żydowskich, tak byłiby zależni od kupców zbożowych polskich. Tak jak dziś chłopci i inni drobni rolnicy nie mają żadnej siły gospodarczej i przeto do rządów nie są zdolni, tak i po wprowadzeniu w życie endeckiego programu również żadnej siły gospodarczej i w dalszym ciągu nie mieliby, i do rządów nie byłiby zdolni. O to właśnie endeckim chodzi.

To też mówmy jasno: my chcemy usunąć handel żydowski i endecy też; ale my na miejscu żydowskiego handlu chcemy zbudować drogą spółdzielczości wielką siłę zorganizowanego ludu rolnego, a endecy zaś na miejscu handlu żydowskiego chcieliby ustanowić w postaci prywatnego handlu polskiego — swoją partyjną gwardję, jako oparcie dla swej partyjnej dyktatury. Przy pomocy tej gwardji łatwoby na wsi panowali. Tak jak handel żydowski jest pasorzytem, tak tym przyszłym pasorzytem na chłopskich plecach byłaby ta endecka gwardja w postaci prywatnego handlu endeckiego.

Wszystko powyższe piszemy nie poto, aby żydowskiego handlu bronić, bo od tego jesteśmy bardzo daleko, ale piszemy poto, aby wykazać że pomiędzy programem ludowym a programem endeckim jest w dziedzinie gospodarczej przepaść i żadnej zgodności być nie może.

Piszemy to także i poto, aby chłopci już dziś wiedzieli, że przystępując do budowy chłopskiej siły drogą spółdzielczości rolniczo-handlowej, będą w tej ciężkiej pracy organizacyjnej mieli przeciw **nie tylko żydów, ale i stronnictwo narodowe, czyli endeków.**

O tem chłopów i wogóle wszystkich drobnych rolników informujemy i przestrzegamy, aby wiedzieli, kto jest ich wrogiem.

W końcu musimy jeszcze dotknąć spraw, dotyczących politycznego ruchu ludowego. Jużśmy nieraz pisali, a teraz

jeszcze raz powtarzamy, że dziś w tak zwanym stronnictwie ludowym rej wodzą piastowcy; wiemy też, że są oni zdecydowanymi zwolennikami tego, aby politykę ludową przylepić do obozu endeckiego, który, jakśmy dziś powyżej wykazali, ma zgola sprzeczne z interesem chłopskim dążenia. To też twierdzimy, że taka polityka — schowanych pod firmę stronnictwa ludowego piastowców — jest zdradą sprawy ludowej. Razem przeto z nimi do jednego obozu ludowego należeć nie możemy.

Andrzej Waleron

Alarm

Żyjemy w czasach, kiedy świat cały skręca się w bólach kryzysu, kiedy wszystkie państwa toczą ciężką walkę o naprawę stosunków gospodarczych. Walka ta, jak każda, wymaga wielkich sił i odpowiedniej organizacji. Walcząca armja musi być karna i musi posiadać odpowiednie i jednolite dowództwo. Rozumieją to wszyscy. Stąd też wszędzie istnieje dążność, aby postawić na czele wodzów, którzyby zdyscyplinowaną ludność, czy jej większą część umieli poprowadzić do nakreślonego celu. Tak we Włoszech jest takim wodzem Mussolini, w Niemczech — Hitler, w Sowieciech — Stalin, na Litwie — Smietona i t. d. Te organizacje, które miały szczęście znaleźć wodza, — zwyciężyły i przeprowadzają swój program.

I u nas nie może być inaczej. My także musimy podobnie się zorganizować, inaczej inni nas wyprzedzą. Warstwa chłopska musi wytworzyć w sobie jedną wolę, musi skupić się przy osobie swego wybranego Wodza, inaczej może nastąpić katastrofa.

Nadchodzi moment dziejowy, kiedy musi się skończyć rozbić partyjne, kiedy musi się stworzyć jedna potężna organizacja ludowa, która na swym odcinku bojowym będzie zdobywała dla ludu wiejskiego dobrobyt gospodarczy i oświatę. Będzie to równocześnie wzmacniało Państwo i jego

obronność. Nadszedł czas, kiedy trzeba przejść do realnej polityki ludowej. Czas już wyrzucić za naszą miedzę chłopską różnych oszustów i łobuzów politycznych. Musimy skończyć z demagogią polityczno-partyjną. Chłopi nie zgodzą się nadal na jakieś konszachty poza swoimi plecami w ukryciu, pomiędzy „Piastem“ a endecją, Korfantym, czy przedstawicielami obszarników, którzy są polską reakcją średniowiecza. Nic tu nie pomogą tajne pakti w Morges p. Witosu z wrogami wsi. Gnijącego trupa nikt już nie wskrzesi. Dawny mroczny świat, który chłopu uważał za bezduszne stworzenie, już nie zmartwychwstanie. Nie zgodzą się na to chłopi, by p. Witos z Korfantym ich skórą handlowali. Taka polityka prowadzi do krwawych ofiar ludzkich i nieszczęścia.

Lud wiejski musi tworzyć swój jednolity front gospodarczy, — to nasze najbliższe zadanie. Warstwa chłopska przeszła już swój okres dziecięcego ząbkowania, przeszła piekło nędzy i upokorzeń. Polityczno-partyjne hasła „piastowe“ nic jej nie przyniosły prócz wielkich klęsk i niepowetowanych szkód. Chłopi nie będą podkopywali własnego Państwa dla oprony ambicji panów Witosu i Korfanteo. Mamy nadzieję, że większość chłopów nabrała już wielkiego doświadczenia. Zna już cele programu ludowego i drogi do nich pro-

wadzące. Zjazd działaczy chłopskich ściśle je określił. Trzeba teraz zakasać rękawy i podjąć się ich wykonania.

Wielki program poprawy bytu chłopskiego i podniesienia tym samym mocy Państwa musi jednak wywalczyć jednolita i karna armja chłopska pod dobrym i pewnym dowództwem. To tylko zapewni nam zwycięstwo.

Niech więc rozlegnie się po całej Polsce hasło: **jeden Wódz i jedna armja ludowa!**

Wodzem Narodu uznał zjazd działaczy chłopskich Generała Śmigłego-Rydza. Nie od dziś Go znamy i cenimy, lecz dzisiaj w chwili decydującej pod Jego dowództwo się oddajemy. Z naszej ziemi On się wywodzi, ze wsi. Dumą to jest chłopską, że właśnie On syn ludu stoi na najwyższym po P. Prezydencie stanowisku państwowym. Nie potrzebuje On barków chłopskich dla swego osobistego wywyższenia się, gdyż własną swą zasługą, krwią i pracą wywyższył się znakomicie. Może natomiast zrobić wiele dobrego dla Państwa i wsi. Znamy Go i widzimy Jego wysiłki, by wieś z nędzy wyprowadzić. Naszym więc obowiązkiem jest dać mu pomoc.

Gen. Śmigły-Rydz jest człowiekiem czynu, czynem przez całe życie szedł ku Polsce pracy. Jest więc Wodzem który wzbudza entuzjazm przede wszystkim wśród masy chłopskiej na terenie całej Polski. Gen. Śmigły-Rydz jest tym Wodzem, któremu i inne warstwy nie odważą się przeciwstawić, bo wszyscy znają Jego wartość, jego poczucie honoru i sprawiedliwości. Jest to więc Wódz, który poprowadzi do zwycięstwa.

Nie kłómy się więc o drobnostki, zapomnijmy o sąsiedzkich waśniach, a stańmy do bojowego chłopskiego szeregu!

Trąbimy na alarm!

Stańmy zwarcie, nieustępliwą gromadą, walczmy o Polskę pracy i lepszą dolę ludu wiejskiego!

Wzywamy do wspólnego szeregu wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną i wierzą w lepszą przyszłość Polski!

Chwila to wielka i przełomowa w naszym życiu społecznym i politycznym.

Trąbimy na alarm! J. Mężyk

OPOWIADANIE.

Na żołnierski chleb

Kopie Kuba dół na ziemniaki głęboki, mocno bierze rydlem skalistą opokę pod małym piaskiem leżącą, a na słońce często ogląda.

Jeszcze z dobra godzina roboty, a tu słońce już za las się chowa i czerwieni się niebo błękitne, oświetlone czerwoną zorzą zachodnią. Kopie tak Kuba od południa samego, rażno i ochoczo, i choć koszula lniana mokra na schylonym grzbiecie, i choć słabość jakaś okrutna w omdlałe wysiłkiem członki czasem wstępuje i do spoczynku, choć na chwile, rozkosznego kusi, myślą radosną i promienną się podnieca i z nową ochotą do roboty się bierze...

Hej!... Bo jak tu nie być radosnym i wesołym, kiedy właśnie dziś na samo południe sołtyś przyniósł Kubie, wezwanie do gminy po odbiór karty powołania. Znaczy, może jeszcze w tym miesiącu, Kuba pójdzie do wojska. Do wymarzonego od tylu lat wojska...

Kopiec już gotów, jeno urodliwe ziemniaki sypać do niego a sypać, ale i słońce też już zaszło i tylko czerwień ogromna za borem starym łśni.

Od łąk i pól dalekich idzie zmieszany gwar głosów przeróżnych. To z pól powracają zmęczeni ciężką pracą przy kopaniu ludzie, to pastuchy nawołują się przeciągle po grzabach, to bydło zlekka porykując kępki trawy po drodze chwytą.

Wszuchał się Kuba w te miłe głosy i zapomniał na chwile o wojsku i robocie, ale wnet się otrząsnął i na drogę kurzącą się wyjrzawszy, ku oborze zawrócił i za obrządek się bierze, aby po próżnicy nie stać i jak ojciec, matka i Franka od kopania przyjdą, a Ignac krowy przypędzi — żeby już wszystko gotowe było jak trza.

Siedzi Kuba na ławie pod ścianą chałupy, a na kolanach miskę ogromną kraszonych kartofli i smakowitego żuru trzyma. Zjada szybko, bo od obiadu nie w gębie nie miał i głodny jest okrutnie, a i do spania mu pilno, by strudzone kości pod pierzyną na sianie wygrzać. Smakuje

barszcz, łyka kartofle i kawałem chleba razowego raz po raz zagryza. I myśli...

Może do kawalerji pójdzie? Ho! ho! Ułanem być, a szable błyszczącą nosić i ostrogami dzwonić. Ho! ho!

Idzie przez wieś: biały lampas na rogatej czapie ze srebrnym orłem łśni, szabla przy boku, buty wyczyszczone na glanc, a mina butna, jako to na polskiego chłopca i wojaka dzielnego przystoi, a dziewczuchy wszystkie się oglądają za nim i jedna drugiej pociechu szepce:

— Patrząjta no, Kuba Sobczyków, na urlop przyjechał, ale fajny chłop jest, urodziwy a z fasonem...

A Jagośce młynarzów, co to go łońskiego roku przed gody odpaliła, to aż się mdło robi z zazdrości. A on przejdzie koło niej blisko, spojrzy jej w oczy i uśmiechnąwszy się tylko z lekka — pójdzie dalej. Nawet na chwilkę nie stanie. Chyba, że go ona, albo stary młynarz zagada...

Rozpalił się Kuba temi myślami okrutnie, aż z pośpiechu kawał chleba za duży połknąwszy, zaksztusił się. Przelknął wreszcie, miskę pustą odstawił, gębę rękawem

Kogo chcecie ćmić?

Parę miesięcy temu we wszystkich piastowych piśmiślach podniósł się krzyk triumfu: Witos, Paderewski, Haller a nawet sam Wojciech Korfanty, czyli tak zwana emigracja i dobrowolna, i przymusowa stworzyła aż w Morges (czytaj Morż) „wielki” front i całkiem niedwuznacznie można było tam wyczytać, że ten „front” idzie na podbój władzy w Polsce.

Tak. Pisały o tem właśnie piastowe gazety i to pisały czupurnie z chępliwością. I nie ze „Sztandaru Chłopskiego” (bo go jeszcze wtedy nie było), ale właśnie z piastowych gazet, chłop się o tym frontie dowiedział. Zaczęły się po wsiach zebrania. Ludowcy zaczęli przeciwko takiej robocie protestować, mieli bowiem jasny i wyraźny dowód, że polityka nowych i starych piastów zmierza do jednego: do odbudowania dawnego chjeno-piasta. Liczyli zaś piastowcy na to, że chłop, który miał po uszy wszelkiej działalności różnych działaczy B. B. W. R., teraz znowu zatęskni za berłem dla Korfantego. Tutaj się sromotnie przeliczyli i pomylili. Że chłopci mają dość roboty, jaką prowadziło czy to B. B. W. R., czy to P. P. S., czy Stron. Ludowe—to prawda, ale też prawdą jest, że nigdy już chłopci nie zechcą nie będą walczyć o chjeno-piasta. **Wies**—o czem pisał w „Sztandarze Chłopskim” prezes Waleron— chce iść swoją własną drogą. Że zaś tak jest, a nie inaczej, to na dowód przytoczę komunikat piastowców, którzy teraz piszą: „nasi działacze zwracają się do nas w tej sprawie z zapytaniem”, (z zapytaniem o ten pakt Witos z Korfantym). „Wobec tego— pisze p. Rataj—stwierdzamy, że nie została zawarta żadna umowa polityczna w Morges, wiążąca w czemkolwiek działalność Stronnictwa Ludowego”.

Najpierw więc rozgłoszono, że już ma-luczko, a p. Haller, Korfanty, Witos i S-ka zaczną walkę o ministerjalne krzesła, a kiedy chłopci zaprotestowali i odmówili po-

parcia, a „działacze zwracają się z zapytaniem”, to bez żadnych ceregieli odwrócono kota ogonem i rozsyła się komunikaty że „żadna umowa w Morges nie została zawarta”.

Dlatego też poprostu zapytać wypada: **Kogo wy chcecie ćmić?** panowie z pod piastowego znaku.

Przecież: 1) Wiadomo jest, że wybra-licie Witos na prezesa t. zw. N. K. W. i że p. Rataj tylko zastępczo rej wodzi w waszym kramiku. 2) Wiadomo że ka-żecie chłopom rozwieszają Witosowe port-rety na wszystkich wiecowych trybunach i obnoszą jego podobiznę na kijach. 3) Skoro więc Witos układał się z Kor-fantym i Hallerem w Morges, to prze-cież czynił to jako Wasz prezes. Dla-czego więc zaprzeczacie faktom, o których sami donosiliście?

Bo boicie się ludowej, chłopskiej opinii, to jest jedyna prawdziwa prawda o was. Młodzi wiciarze nie wszyscy chcą iść waszemi krętymi drogami, nie-dawno nawet zagrozili wystąpieniem z waszego kramu, więc i wypieracie się tego, co ogłaszaliście wczoraj. Wiemy i to, że p. Ratajowi jest na rękę takie „po-trącanie” Witos, bo on zawsze jedną rę-

ką podnosił Wincenego do góry, ale zato drugą całą siłą ciągał go w dół, aby sa-memu zająć jego miejsce. Tak i dziś. Chciałby p. Rataj dostać piastowy kram całkowiec w swoje ręce, aby mózż wtedy łatwiej ten interes gdziekolwiek przehan-dlować. Umizga się więc raz do „młodych”, konferuje z P. P. S-em, krzyczy innym razem „hosanna Witosowi”, aby za jakiś czas ogłosić, że on nie miał prawa tworzyć „wiązących działalność Stronnictwa” pak-tów. Niema w tem oczywiście nic nowego, wszystko to metody stare piastowe, jak stary jest piast, ale przecież nasuwa się pytanie: Czy po blisko 20 latach po-litycznych zmagani i walk mas chłop-skich w niepodległej Polsce, i dziś jeszcze mają chłopci być przedmiotem tych wszystkich sztuk i kręctw pia-stowych? Czy przez ten czas lud wiejski niczego się nie nauczył?

Wydaje mi się, że tak źle nie jest. Dziś już wieś nie bierze tych wszystkich piastowych wyczynów bezkrytycznie, lecz jak sami przyznają „zaczyna zwracać się z zapytaniem”, a my powiemy więcej i wcale nie będziemy dalecy od prawdy: Lud wiejski na taką fałszywą grę i po-miatanie sobą odpowiada nie tylko „zapy-taniem”, ale i pogardą w stronę piasto-nych skoczków i tworzeniem własnej samodzielnej siły pod „Sztandarem Chłopskim”.

Tomasz Grunt.

Zgon Ignacego Daszyńskiego

W Bystrej na Śląsku zmarł Ignacy Daszyński, najwybitniejszy przywódca polskich socjalistów. Ignacy Daszyński jeszcze jako młody uczeń brał udział w gimnazjum w ruchu socjalistycznym. Był założycielem partii socjalistycznej w dawnej Galicji. Przez długie lata posłował do parlamentu w Wiedniu. Po wybuchu wojny światowej razem z całą partją usilnie po-pierał legjony i P.O.W. Po rozwaleniu się

Austrii i powstaniu Niepodległej Polski został premierem Rządu Ludowego w Lu-blinie. W czasie wojny bolszewickiej w 1920 r. był wice-premierem Rządu Koali-cyjnego. W latach 1928 do 1930 był Mar-szałkiem Sejmu. Gdy w wyborach 1930 r. znów do sejmu został wybrany, nie brał już żadnego udziału w pracach tego sejmu z powodu ciężkiej choroby. Był znakomitym mówcą. Zmarł w wieku 70 lat.

otarł, papierosa skręcił, wypalił i na noc do stodoły spać poszedł.

Spać Kuba nie może, przewraca się z boku na bok, pierzyna otula i myśli...

A jak na granicę wezmą? Służba ponoć ciężka i niebezpieczna, ale za to zaszczytniejsza, chwalebna. I bardziej interesująca. Będzie może na granicznej strażnicy, pośród lasów i bagien. Zwiedzi kawał świata i zobaczy może bolszewików. Słyszał o nich od takiego, co na granicy służył i bardzo ich jest ciekaw. O juhy...

Obudził się późno, po źle przespanej nocy, z rozbolełą głową, ale rażno wyskoczył z postania.

Mglisty poranek przesłaniał wieś, słońce z trudem przeciskało się przez białe opary.

Szybko koło swojej roboty się zakrzętnął, śniadanie zjadł i odświeżnie się przybrawszy, czapkę na czuprynę nacisnął i do gminy szparko ruszył.

Do gminy było kawał drogi, ale Kuba ani się spostrzegł jak znalazł się na

ganku białego budynku. Serce zabiło mu jakimś nieznanym dotąd wzruszeniem... Drżącą ręką nacisnął klamkę...

Powitał go życzliwie wójt, przyjaciel jego ojca, a sekretarz wręczył odnośny papier.

Patrzy Kuba, a litery skaczą mu na papierze białym jak żywe. Nijak ich do porządku przywołać nie może. Roztańczyły się, rozedrgały w blasku słonecznym, przez okno wpadającym rażno...

— Ano to i do wojska idziesz Panie Jakóbie i to na kresy dalekie! Hen na rubieżę Polski, do Tarnopola — Ojczyźnie służyć i obowiązek względem niej zaszczytnie wypełniać... Niechże ci tedy Bóg szczęści synu...

Unosząc przelotne uczucie niesmaku i żalu, wraca trochę markotny Kuba do chałupy starej... Bo jakto?... Do kawalerji na ułana chciał iść, o granicy też marzył, a do zwyczajnej piechoty go biorą? Ma-szerować daleko trza, a i tornister ciężki na plecach do tego dźwigać. I szpetne słowo z Kubowych warg wylatuje...

Ale wnet otrząsnął się z tych ciężkich myśli Kuba i rozwiął się w sosnowym boru sen o szabli i ułańskich ostrogach, rozwiął się sen o samotnej placówce granicznej, o białej strażnicy pośród puszczy odwiecznej ukrytej.

— Piechota zawždy wojskiem jest, i to ponoć najlepszym, a że na piechoty chodzić musi, na to od tego jest piechota-rezonuje Kuba. Lepsza piechota sto razy, niż kategoria „C” raz, jakto ją stryjków Ignac łońskiego roku dostał. Tera to ani dziewczuchy na niego nie patrzą, a i podatek musi płacić — samemu markotno jest tyż... Anoto za dwa tygodnie i do tej piechoty już pódzie.

I radość znów okrutna wstępuje w niego i aże za serce ścisną. Papier w lesie dopiero odczytał dokumentnie, w kieszeni go gorącą, rozpaloną ręką mnie, a mazurek sobie jeden o wojsku wspomniawszy odechrząknął i z wielką mocą zaśpiewał... A bór mu odpowiedział echem radośnym a wesołym...

(Dokończenie w następnym numerze).

Pszczelnictwo w Polsce

Stan pszczelnictwa w Polsce, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich jest o tyle niezadawalający, że dotychczas niema ono znaczenia gospodarczego nie tylko dla całego kraju, ale i dla większości gospodarstw wiejskich. Ma ono u nas charakter dyletanckiej zabawy, to znaczy powierzchownej i niefachowej pracy. Istniejące zaś gdzieś większe pasieki mają znaczenie ściśle indywidualne.

Miód na polskim rynku nie jest produktem stałym, a raczej przypadkowym, występującym nie jako produkt spożywczy, lecz jako pewnego rodzaju „luksus“, i to dostępny tylko w okresie paru letnich miesięcy. O szerszym handlu miodem wewnątrz kraju, a tembardziej o wywozie za granicę niema mowy. Przeciwnie rokrocznie sprowadzamy olbrzymie ilości miodu i wosku z zagranicy.

Tymczasem bogactwo miodonośnej flory (roślin) na 36.000.000 (36 milionów) ha ziemi naszego Państwa jest tak wielkie, że gdybyśmy utworzyli odpowiednio wielką armię takich darmowych robotników, jakimi są pszczoły i rozpowszechnili tę armię na rozległe sady, łąki, pola i lasy całej Polski—nie wątpliwie wyprodukowaną ilością miodu i wosku pokrylibyśmy nie tylko wewnętrzne zapotrzebowanie, ale moglibyśmy zorganizować i wywóz tych produktów za granicę—co przyniosłoby Państwu duży dochód; jakkolwiek bowiem obecnie i zagranicą ceny na miód są stosunkowo niskie, jednakże w przeliczeniu na naszą walutę wynoszą około 5 do 6-ciu złotych za kilogram. Z drugiej zaś strony zwiększenie produkcji miodu, a tem samem wprowadzenie go na rynek krajowy jako produktu spożywczego poza wzbogacenie gospodarstw wiejskich przyczyniłoby się i do fizycznego uzdrowienia ludności, zwiększając w ostatecznym rezultacie bogactwo i dochody Państwa.

Żeby należycie ocenić znaczenie pszczelnictwa dla kraju, wystarczy przyjrzeć się, jaką opieką otaczają pszczelnictwo inne

kraje, przodujące nieraz w postępie wszelkich gałęzi rolnictwa. I tak więc w Ameryce pszczelarstwo było oddawna i jest obecnie szeroko popierane i szeroko rozwinięte, dając wysokie zyski gospodarstwom i dochód Państwu. Gdy w swoim czasie rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zupełnie nawet zrezygnował z dochodów od produktów alkoholowych, jednak do pasiek Ruta i Dadana budował specjalne koleje żelazne i szosy. A i w prywatnym przemyśle Ameryka posiada przeszło sto akcyjnych towarzystw przemysłowo-pszczelarskich, rozporządzających ogromnymi kapitałami.

W Polsce natomiast pszczelarstwo jest obecnie najbardziej upośledzone. Czynniki państwowe na tę gałąź wytwórczości rolnej nie zwróciły należytej uwagi, a prywatni kapitaliści wogóle nie mają z pszczelarstwem nic wspólnego, nie interesując się nim zupełnie i używając swych kapitałów na inne cele.

A szkoda. Nad wprowadzeniem i rozpowszechnieniem pszczelarstwa w Polsce należałoby się zastanowić gruntownie. Jest to u nas kwestja bardzo pilna. Ważną jest przytem rzeczą, że przy pszczelarstwie przedsiębiorca narażony jest w stosunku do innych dziedzin gospodarki na minimalne niezmiernie małe ryzyko. Warunki klimatyczne w Polsce są najzupełniej odpowiadające. Miljony zaś bezpłatnych robotników pracujących dla przemysłowca oraz całe przestrzenie bezpłatnych lasów, łąk, sadów i zasianych pól są do usług przemysłowca pszczelarza i to, wszystko za nieznaczny koszt budowy uli i inwentarza pasiecznego, który opłaca się już w pierwszym roku gospodarczym pszczelarskim przy bardzo małej ale umiejętnej i akuratannej pracy gospodarza pszczelarza.

Przyjrzyjmy się z kolei i dochodowi jaki dać może pasieka wiejska przeciętnemu gospodarzowi posiadającemu gospodarstwo o 10 ha (hektarach) ziemi. Bez wielkiego trudu może on utrzymać i opatrzyć 10 uli

pszczoł. Rokrocznie każdy ul da mu około 20 kg czystego miodu. Z całej pasieki więc otrzyma 20 kg × 10 = 200 kg miodu, co przy cenie 2 zł. za kg. da 400 zł. rocznego dochodu. Cośnicieś da również wosk. A jakież inny produkt przy tak minimalnym (niezmiernie małym), jak pszczelarstwo nakładzie pracy da gospodarzowi mającemu 10 ha ziemi 400 zł. dochodu? A ileż takich gospodarstw jest w Polsce, a ile większych majątków ziemskich, mogących utrzymać i większe pasieki?

Polska posiada duże obszary porośnięte lipowymi lasami i innymi miododajnymi roślinami. Prywatne majątki mają parki lipowe; gospodarstwa—łąki, sady owocowe, pola obsiane białą koniczyną, rzepakiem, lucerną, seradela, wyką i t. p. Te wszystkie niewykorzystane rezerwy miododajnych roślin przy obsadzeniu ich pasiekami mogłyby dać duże korzyści.

Są również w Polsce i ludzie znający się na pszczelarstwie i przewidujący korzyści z tego przemysłu, niestety nie mający do tego ani posiadłości, ani środków materialnych. Z drugiej strony rozwinięcie pszczelarstwa, stworzenie większych i mniejszych pasiek w gospodarstwach wiejskich mniejszych i większych (majątkach) nie wymagałoby wielkiego nakładu pracy i kosztów i mogłoby być urzeczywistnione przy pomocy stosunkowo niewielkich kredytów państwowych lub przy udziale kapitałów prywatnych: na budowę uli i zaopatrzenie się w inwentarz pasieczny w miejsce dotychczasowego prowizorycznego, w istniejących obecnie gdzieś prowizorycznych pasiekach. Drugą dźwignią przemysłu pszczelarskiego musi być szeroko pomyślana reklama i propaganda wśród wielkiego i mniejszego rolnictwa. Propagandą i racjonalizowaniem pszczelarstwa zająć się powinno Ministerstwo Rolnictwa drogą urządzenia w gospodarstwach państwowych oraz w rewirach Nadleśnictw i Leśnictw Państwowych wzorowych pasiek, rozporządzających wszelkimi możliwościami, środkami oraz siłami technicznymi i roboczymi. Również Państwowy Bank Rolny — poza wyżej wymienionymi środkami, drogą

Z tygodnia

na tydzień...

Gruba berta — Pana Norberta

W wojnie światowej Niemcy użyli poraz pierwszy wielkich armat, o jakich świat do owego czasu nie wiedział.

Popularnie nazywały się te wielkie armaty „grubemi bertami“. Wojna światowa dawno się skończyła, ale nazwa dalej pozostała. Przeniosła się nawet do polityki. To też, gdy dziś ktoś chce w polityce kogoś pokonać, to wysuwa mu najcięższe zarzuty, na jakie zdobyć się może i wtedy się mówi, że używa przeciwko swojemu przeciwnikowi grubej berty.

Tyle musiałem o tej grubej bercie na początku wyjaśnić, abyście nie myśleli, że tu mowa o jakiej „pannie Bercie“ z dużej kolekcji pań pana Norberta.

Ale zaraz śpieszę Wam wyjaśnić Czy-

telnicy, drugą część tytułu, czyli, kto to jest pan Norbert, który dziś zawędrował na szpalty „Sztandaru Chłopskiego“.

Zatem opowiem. Za dawnych dobrych czasów w pięknych salach i kuluarach przed i pomajowego Sejmu, można było oglądać rozłożystą postać pana Norberta. Był prawie pierwszym muzykantem w P. P. S-owej kapeli. Sejm się „skończył“, a raczej skończył się w nim pan Norbert, zrobił się więc obecnie gazeciarem, i założył sobie w Warszawie dziennik, który nazwał „popularnym“, a że zmysł do handlu ma, bo już i obrazami handlował, i ministrem w napoły endeckich gabinetach już bywał, więc i forsę na ów nie nazbyt popularny dzienniczek od ludu handlowego gdzieś z pod brody wyskubał. Gazety coś niecoś napisały, że tam nawet z jakimś pułkownikiem miał w tej sprawie gwarzyć, ale jak widać, to z ludem handlowym prędzej się dogadał.., no i zaczął to swoje „popularne“ pisanie.

A jak się dobrze śpisze, to ma od pepeesów obiecanę, że jak Sławoj pozwoli i zatwierdzi, to nawet jeszcze i prezydentem w Łodzi zostanie.

Rozpisał się więc pan Norbert w swej gazetce o różnych rzeczach z takim rozmachem, że jak ten lichy furman, kiejby orczykiem, i o nasz „Sztandar Chłopski“ zawadził. Próbował trząść o bicza, ale nie poradzi, więc dalejże ze swej papierowej „berty“ strzelać, jak to małe dzieci ze sklepowej torebki, — i strzelił... głupstwo.

Czepiło się biedne Norbercisko za jeden z artykułów Walerona i dalejże go trząść a nicować, a obracać na wszystkie strony, i tak mu się wszystko w głowie pomieszało, że objawił całemu światu, iż „Sztandar Chłopski“ jest... w opozycji.

To ci nowy Kolumb — Amerykę odkrył. Wiadomo jest przecie, że tam, gdzie interes Polski oraz interes ludu wiejskiego tego będzie wymagał, to „Sztandar Chłopski“ zawsze stanie w opozycji; nie będzie wszakże robił tego wtedy, gdy to się pepeesom będzie podobało. Ani Waleron, ani Wyrzykowski więcej kasztanów z ognia dla pepeesów wyciągać nie będą.

A kto wie, może i naprawdę zląkł się pan Norbert (Barlicki ma na przewisko), że „Sztandar Chłopski“ może przejść do

udzielenia kredytów, choćby w formie pożyczek ze spłatą ratami w ciągu pięciu lat. Propagandą pszczelarstwa zajmowałyby się także Izby Rolnicze i Wydziały Powiatowe za pośrednictwem swych inspektorów i instruktorów rejonowych — bez powiększania etatów, premjując jedynie za racjonalne prowadzenie pszczelarstwa w rejonie. Każdy zaś instruktor rolny łatwo przedstudiesyby tak dobrze opracowane podręczniki o pszczelarstwie i byłby w stanie wykształcić kadry pomysłowych, odpowiednio nastawionych i uświadomionych pasieczników, którymi powinni zostać wszyscy więksi i mniejsi gospodarze wiejscy.

Wielkie usługi dla propagandy pszczelarstwa oddałyby również urządzone od czasu do czasu powiatowe kursy pszczelarskie, targi miodowe, nie mówię już o organizowaniu pszczelarzy w powiatowe związki pszczelarskie, broniące interesów pszczelarzy i ułatwiające im zaopatrywanie się w fachową literaturę oraz sprzęt pszczelarsski.

Jestem przekonany, że tak nastawiony przemysł pszczelarski zarówno państwowy jak i prywatny przyniesie Państwu i narodowi lepsze rezultaty materialne, moralne i zdrowotne niż Państwowe Monopole Spirytusowe i Tytoniowe razem wzięte.

Jeżeli chodzi o Polesie — powszechnie wiadomo, że lud na Polesiu żyje w nędzy i biedzie. Przyczynia się do tego zarówno zbyt mała ilość ziemi uprawnej, rozległe bagna i moczary jak i inne warunki

niesprzyjające Poleszukowi w gospodarowaniu. Odnosne czynniki i prasa (gazety) zwłaszcza stołeczna walczą o los nieruchomości i gnębiętego nędzą i biedą Poleszuka i jego rodziny.

Wiadomo również, że ogromne obszary Polesia obfitują we florę (roślinność) miodonośną w postaci kwitnących drzew i krzewów, łąk oraz masy dzikich kwiatów porastających bagna i moczary. Pracowita pszczoła wszędzie dotrze, zbierze plon i zanieśie do ula; a jeżeli gospodarz poleski będzie miał ten ul i udzieli trochę czasu na pielęgnowanie go, to pszczoła pomoże mu w jego pracy w gospodarstwie i przynajmniej częściowo ułatwi wybrnięcie z obecnej nędzy.

Należałoby więc aby odpowiednie czynniki zwróciły baczniejszą uwagę na pszczelarstwo w Polsce, a w pierwszym rzędzie na Polesiu i dopomogły gospodarzom wiejskim do stworzenia pasiek, oczywiście, pod dozorem i kontrolą upoważnionych do tego instruktorów.

Również i Państwowy Bank Rolny z pewnością nie odmówi na ten cel kredytów.

Zrozumiałem oczywiście jest, że nie da się planu tego przeprowadzić odrazu i pokryć za jednym zamachem Polski siecią pasiek, ale na przestrzeni kilku lat akcja ta może być i powinna zostać szeroko rozwinięta.

Chomsk, pow. Drohickiego.

Sergjusz Sawicki
Inżynier Rolnik

Hańba, panie hrabio!

Przeglądając gazety stołeczne znalazłem w rubryce „z toru wyścigowego” następującą wzmiankę, którą w dosłownym brzmieniu przytaczam: „W dniu dzisiejszym rozegrane będą dwie klasyczne nagrody „Im. A. hr. Wielopolskiego” na dystansie 3.000 m. o 20.000 zł. dla 3-letnich i starszych koni. Nagroda im. hr. Wielopolskiego istnieje od 4 lat...”

Cóż w tem dziwnego, że hrabia Wie-

lopolski w ciągu 4 lat kryzysowych wyrzucił po 20.000 zł. na bruk stolicy? Wszak robi to, co mu się podoba. Inaczej jednak ta wzmianka będzie wyglądać, gdy szanowni Czytelnicy dowiedzą się, ile to ten magnat płaci robotnikom rolnym za 14-to godzinny dzień pracy na swoich majątkach. Ten tak hojny w fundowaniu dwudziesto tysięcy nagród pan, płaci biedocie wiejskiej od 75 do 90 groszy

przynajmniej opłaca. A Pan Norbert, czy inny „towarzysz”, jak tak przypadkiem „ojcem miasta Łodzi” zostanie, to też ze 2 tysiączki miesięcznie zafasuje. Czyż to będzie kiepski „opozycyjny” interes? A już tam jeden taki „opozycjonista” w Pabjanicach pod Łodzią na stolcu wiceprezydenckim siedzi — Szczerkowski się nazywa.

Czyż więc nie warto być panem Norbertem i ze swej „berty” pukać w „Sztandar Chłopski”?

Ale żarty na bok.

Panie Norbercie, my wam konkurencji robić nie chcemy i nie będziemy. Nie obawiajcie się.

My na wasze „opozycyjne” zabawy nie mamy czasu. Z grubej berty strzelajcie gdzieindziej.

Do waszej „opozycji” nie pójdziemy, więc nie miejcie obawy. I to tak naprawdę, „pod chajrem”. Czy zgoda?

A „kwietnik (waszego) kołtuństwa”, przecie i tak może mieć wiele wdzięczniejszych tematów wśród swoich...

Świder

dziennie w czasie najcięższych robót żniwnych!!!

Ale nie dosyć na tem. Może myślicie Czytelnicy z całej Polski, że te lichwiarskie niskie płace są przynajmniej zaraz wypłacane? Gdzietam! Nędzarz bezrobotny musi czekać na wypłatę po kilka miesięcy; w administracji słyszy ciągle, że pieniędzy na wypłaty niema. A kto się upomina, ten później nie jest przyjmowany do roboty. Ponieważ u nas jest dużo biednych, więc p. Wielopolskiemu łatwo sobie poradzić z takim śmielszym nędzarzem. Ale nie na tem jeszcze koniec! Znajdą się jeszcze u nas tacy lizunie, co tego nie chcą widzieć i na wyścigi licytują się w pochwałach hrabiego. Ten wielki pan dostał się do Rady Gminnej i tam to właśnie kwitnie wśród radnych ta licytacja w uwielbieniu dla niego. Panowie radni i im podobni! Cóż teraz powiecie, przeczytawszy ten artykuł w „Sztandarze Chłopskim”? Napewno spuścicie nosy na kwintę, zrzedną wam miny i zapał dół p. Wielopolskiego ostygnie... Czy będziecie chcieli nadal się babrać z takim wyzyskiwaczem, o którym niedługo cała Polska się dowie...

Myślę, że przecież na dnie duszy drzemie chociaż mała iskra solidarności chłopskiej. 20.000 zł., to licząc po 2 zł. dziennie czyni 10.000 (10 tysięcy) dniówek po dwa złote, a nie po 75 gr. Iluż nędzarzy z naszej wsi zarobiwszy 2 zł. na dzień miałyby znośniejsze warunki bytu. Taka przecież przynajmniej winna być stawka za 14-to godzinny dzień pracy! Wymowa tych cyfr zabije chyba teraz u Was sympatię do hrabiowskiej osoby.

Posłuchajcie co jeszcze Wam powiem. Spotykam się tutaj w Warszawie ze studentami, którzy przyjechali na studia z różnych okolic Polski; ci dowiedziawszy się odemnie o stosunkach u p. Wielopolskiego nie mogą wyjść ze zdziwienia, że taki pan ma śmiałość ludziom w oczy spojrzeć. Zapisali sobie te nazwisko dla pamięci w notesikach, zapewniając mnie, że postarają się o rozgłoszenie tego nazwiska w swoich okolicach. I u nich magnaci zdzierają, ale takich stawek za pracę nigdzie nie spotykali.

Nosimy się tutaj z myślą, by wybrać delegację, która by udała się do p. premiera Składkowskiego z prośbą o osadzenie p. Wielopolskiego w Berezie Kartuskiej obok fabrykantów cegły, jako tego, co postępowaniem swoim najskuteczniej szerzy agitację bolszewicką. Dobrana będzie kompanja. Pan premier takich nie toleruje i kto wie czy prośbie naszej nie stanie się zadość. Taka szkoła przydałaby się bardzo panu hrabiemu.

Edmund Wojtasik
syn chopski z Pińczowskiego

Sołtysi zwolnieni od opłat rowerowych

Dla rozpowszechnienia rowerów na wsi wprowadzono specjalne ulgi w opłatach rowerowych dla sołtysów. Sołtysi zwalniani będą od opłat rejestracyjnych przy wykupywaniu tabliczek z numerami. Zwolnienie od opłat sołtysów podyktowane zostało dążeniem do ułatwienia im pracy przez używanie rowerów jako środków komunikacji.

U NAS I ZAGRANICA

Prawdopodobnie wszyscy wiemy o tem, że gdzie naród jest kulturalniejszy, tam też jest większy dobrobyt, większa uciecha z życia i większe wymagania ludzkie. Przyrównując nasze życie do życia ludności w niektórych innych państwach, wydaje nam się, że jesteśmy dziadami pod względem zamożności, a pod względem kultury niestety bardzo stoimy w tyle.

Wszystko wynika ztąd, że zamało kierujemy się rozumem, a za dużo uczuciem i nawykami. W innych, kulturalniejszych krajach przeważnie tak bywa, że im rodzina jest bogatsza, tem ma więcej dzieci, a im biedniejsza tem mniej. A u nas niestety na odwrót. W innych krajach za postugi religijne opłaca tylko ten, kto bogaty, a u nas odwrotnie, najwięcej płaci najbiedniejszy i to nie dla tego, że posiada gotówkę, lecz dla tego, że kieruje się uczuciem lub brakiem zrozumienia sprawy. W innych państwach główny nacisk kładzie się na opłacanie podatku dochodowego, czyli podatku bezpośredniego od uzyskanego dochodu, natomiast u nas lwia część podatków opłaca się pośrednio, to jest tak, że kupując zapałki, drożdże, sól, naftę, wódkę, tytuń i t. p. płaci się częściej więcej podatku jak sam towar kosztuje. Wyżej przytoczone przykłady wskazują na to, że nasza polityka gospodarcza jest źle nastawiona, gdyż najwięcej dają podatki konsumencyjne, których ciężar jest rozłożony głównie na szerokie rzesze ludu, czy wiejskiego, czy też miejskiego. To wszystko doprowadza nas do biedy gospodarczej i charłactwa fizycznego. Zacytuje tu kilka przykładów o tem, kim my jesteśmy wobec innych państw.

Naprzykład w ciągu roku na jednego mieszkańca zużywają:

W Anglii 3 kg. ryżu, 47,9 kg. cukru, 4,4 herbaty, 1,4 kakao, 60,9 litr. piwa, 11 kg. bawełny, 3861 kg. węgla,

Holandji 40,3 kg. cukru, 5,1 kg. kawy, 1,7 kg. herbaty, 6,1 kg. kakao, 5,1 kg. bawełny, 1642 kg. węgla,

Francji 197 kg. pszenicy, 4½ kg. kawy, 157½ litr. piwa 1 kg. kakao, 7 kg. bawełny, 2½ litry spirytusu, 35 litrów wina,

Danji 58½ kg. cukru, 7½ kg. kawy, 2 litry spirytusu, 58 litrów piwa, 1023 kg. węgla,

Niemczech 24 kg. cukru, 2,2 kg. kawy, 59 litrów piwa, 5 kg. bawełny, 1923 kg. węgla.

Natomiast **Polska** na jednego mieszkańca w tym samym okresie zużywa: 51 kg. pszenicy, 932 kg. kartofli (najwięcej w Europie) 1,4 kg. ryżu, 9,8 kg. cukru, 0,2 kg. kawy, 0,06 herbaty, 0,2 kakao, 0,1 wina, 5,3 litr. piwa, 1,7 bawełny 653 kg. węgla.

Środki komunikacyjne tak się przedstawiają w poszczególnych krajach na tysiąc mieszkańców: **Stany Zjednoczone** 195 samochodów, **Kanada** 103, **Australja** 85, **Francja** 48,6, **Anglja** 40, **Danja** 35, **Szwecja** 23, **Norwegja** 21, **Belgja** 19, **Niemcy** 12, **Hiszpanja** 7, a **Polska** tylko 0,7 (siedem dziesiątych) na 1000 mieszkańców.

W Polsce na każde mieszkanie na wsi wypada 5,2 osób, a w miastach 4,6 osób. Zagranicą przeważnie po 3,5 osoby.

Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców w Polsce przybywa rocznie 12,1,

w Niemczech 7,1, Belgji 3,8, Szwecji 2,5, Francji 1, Austrii 0,8. Cztery przytoczone świadczą dobitnie, że kultura idzie w parze z dobrobytem. Tam gdzie naród żyje w dobrobycie, tam jest i kultura i narody nie powodują się nawykami i fanatyzmem. Gdzie dobrobyt równomiernie rozłożony, tam nie widać takiej różnicy jak między hinduskim maharadzą z jednej strony, a jego półnagimi i bosymi poddanymi z drugiej strony. Tam gdzie zazdrość, zacofanie, strach przed urojoną wyobraźnią i niewolnictwo w duszy pokutują — gnieździ się jednocześnie piekielna nędza, która cały kraj prowadzi do upadku. Ażeby dojść do dobrobytu, to trzeba umieć wznieść się ponad tradycyjną ciemnotę i przesady, przeskoczyć przez kałużę własnego smrodliwego podwórka; zabobon, przesady i poniżanie się przed byle ogłupiaczem muszą ustać. Wiemy przecież, że dzikością nie się nie zbuduje i nie stworzy — chociażby

warunki były ku temu, bo przecież dzieci nie umie rozróżnić swoich przyjaciół od wrogów. Historia uczy nas, że ten sam motłoch, który wołał: „hosanna“, gdy Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy, po kilku dniach wołał: „ukrzyżuj go“. Chrystus był wielkim Nauczycielem i wielkim Odkupicielem i Obrońcą ludu, a jednak ciemny motłoch uległ podszeptom wrogów ludu — faryzeuszów i kazał swego Odkupiciela zamordować.

Dziś w innej skali, lecz powtarza się podobna historia. Polska jest biedna, bo w niej za dużo jest Piłatów, za dużo Judaszów i za dużo my sami tracimy motłochem wołającym: „ukrzyżuj“ i to na tych, którzy są naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Poznajmy i szanujmy naszych przyjaciół, a wrogom szerzycielom ciemnoty i kołtuństwa wydajmy wojnę, to wówczas łatwiej będziemy mogli dorównać kulturą i dobrobytem innym państwom oraz przyczynimy się, by uratować lud pracujący od nędzy i przekleństwa.

A. Sawicki.

CO DZIEJE SIĘ ZAGRANICĄ

Francja. Kongres Radykałów. We Francji w środku pomiędzy tamtejszą prawicą i socjalistyczno-komunistyczną lewicą leżą duża partja polityczna, skupiająca drobną własność rolną, drobną własność miejską, rzemiosła i duży odłam inteligencji pracującej. Partja ta nazywa się partją radykalną; jest to duże stronnictwo polityczne, ale mało zgrane, tak jak mało zgranymi są różnolite żywioły, tę partję składające. Stronnictwo to już od dłuższego czasu rządzi Francją, ale rządzi nie samo, bo samo jedno nigdy w parlamencie większości nie ma. Musiało tedy to stronnictwo szukać do rządów spółników i z tem miało zawsze duży kłopot. W stronnictwie tym jest wewnątrz prawe skrzydło, środek i lewe skrzydło. Jeżeli zatem stronnictwo radykałów zawierało sojusz z prawicą (centropraw), to lewe skrzydło tego stronnictwa nie chciało się na to zgodzić, groziło rozłamem i zmuszało w ten sposób partję radykałów do wycofywania się z prawicowego sojuszu. Przytem prawica, doszedłszy do władzy przy pomocy radykałów, zawsze tam dążyła do utwierdzenia się przy rządach i do usunięcia od rządów radykałów. To też wszelkie sojusze radykałów z prawicą były niepewne i powodowały częste przesilenia gabinetowe.

Jeżeli zaś radykali zawarli sojusz tylko z lewym skrzydłem prawicy (bo i tak bywało), to była to tak nieznaczna większość w parlamencie, że lada chwiejność ze strony kilku posłów i lada drobne przesunięcia kilku posłów z lewego skrzydła ku środkowi prawicy, naruszało tę większość i gabinet ministrów podawał się do dymisji. W wyniku takich chwiejności następowały częste przesilenia gabinetowe i brak stałości w rządach. Skutek takich częstych zmian rządów jest ten, że w dziedzinie gospodarczej, administracyjnej i oświatowej nic się tam nie robi; nikt nie ma odwagi do wprowadzenia ulepszeń i reform, bo nie wie, czy dany rząd długo potrwa, czy będzie miał czas zaczęte

reformy wykończyć i czy czasem przy zmianie rządów nie dojdą do władzy ci, którzy rozpoczęte reformy zburzą; przytem kto chce wprowadzać reformy, ten się musi wielu swym przeciwnikom narazić; a nikt nie chce mieć wrogów w obawie, że jutro mogą oni dojść do władzy. To też z tych powodów Francja w zakresie urzędów i porządków społecznych pod wielu względami pozostała za Niemcami w tyle. Ujemne skutki chorego parlamentarizmu są tam dosyć wyraźnie widoczne. Partja socjalistyczna z Blumem na czele stale i systematycznie w przeciągu kilkunastu lat z rzędu obalała wszelkie rządy radykałów niby dlatego, że były tworzone przy udziale prawicy; ale sama partja socjalistyczna nigdy udziału w rządach wzięść nie chciała; czyli burzyła, a sama nie budować nie chciała; taką taktykę prowadzili socjaliści dlatego, bo się bali komunistów, to jest tego, że gdy socjaliści wezmą udział w rządzie, a wszystkich postulatów robotniczych wykonać nie będą mogli, to komuniści zbuntują przeciw nim robotników, i robotnicy nie będą na partję socjalistyczną głosować. Ten strach przed demagogją i utratą głosów powodował taką politykę socjalistów. Wreszcie gdy z Moskwy od Kominternu wyszedł rozkaz, żeby komuniści współpracowali z socjalistami, to socjaliści chętnie się na to zgodzili i sojusz z komunistami zawarli. Dopiero zabezpieczywszy sobie swe lewe skrzydło przed komunistyczną propagandą i uzyskawszy poparcie komunistów, socjaliści nareszcie zdecydowali się wejść do rządów razem z radykałami. To też jest obecnie we Francji rząd radykałów i socjalistów z socjalistą Blumem na czele przy poparciu komunistów. Ale komuniści popierają nie darmo, bo oto robią we Francji usilną propagandę komunistyczną, podburzają robotników do strejków okupacyjnych, a rząd nie może im tego zabronić, boć to są jego sojusznicy. To też masy robotnicze we Francji szybko się komuniżują. Z tego nie są zadowoleni radykali,

którzy są wyobrazicielami interesów średnich i drobnych posiadaczy; ale radykali mają bardzo ciężką sytuację, bo jeżeli będą spółkę z socjalistami nadal podtrzymać, to pomagać będą w ten sposób do komunizowania się Francji, jeżeli zaś spółkę zerwą, to obalą rząd, w którym mają duży udział.

To też trudne miał zadanie Kongres radykałów, który się odbył przed tygodniem w południowej Francji w mieście Biarritz. Już przy otwarciu kongresu, gdy orkiestry zagrały Marsyljanke—hymn państwowy Francji, dość duży odłam kongresu śpiewał pieśń komunistyczną i podniósł zaciśnięte pięści do góry (komunistyczne przywitanie). W tych warunkach obrady radykałów były bardzo burzliwe. Wreszcie po długich naradach większość kongresu oświadczyła się przeciw komunizmowi, ale za dalszą spółką polityczną z socjalistami. Nie jest to żadne rozstrzygnięcie, a tylko zwłoka. Podług naszego zdania partja radykałów i wogóle parlamentaryzm we Francji czekają bardzo ciężkie chwile; bo gdyby partja radykałów jako centrum sama miała w parlamencie większość, to samaby mogła rządzić, ale tej większości radykali sami mieć nie będą; muszą szukać wspólników; jeżeli zawrą sojusz z prawicą, to prawica szybko urośnie w siły i dążyć będzie do prawicowej dyktatury, a zaś sojusz z socjalistami daje w końcowym wyniku komunizm. Krótko: naprawo—prawicowa dyktatura, nalewo—komunizm, a środkiem—za małe siły w parlamencie. Więc z kim i jak? Takie to kłopoty ma nawet Francja ze swym ustrojem parlamentarnym i ze swą prywatną demokracją pomimo tego, że naród francuski jest bardzo politycznie wyrobiony. Z tego też widzimy, że ustrój parlamentarny przeżywa i we Francji ciężki kryzys i Francję czeka najbliższa przyszłość bardzo burzliwa i zgoła nieznaną.

We Francji rozprzeżenie pod rządami owego socjalistyczno - komunistycznego frontu ludowego potęguje się coraz bardziej. Doszło do tego, że gdy wice-minister marynarki w otoczeniu innych delegatów rządu przybył do miasta Szerburga, gdzie się znajduje arsenał marynarki wojennej, to część marynarzy wojennych, zatrudnionych w tym arsenale zaczęła śpiewać Międzynarodówkę i wygrażać pię-

ściami owemu wiceministrowi, a swoim admirałom grozić kulami.

Strajk węglowy we Francji trwa dalej. Hiszpanja. Wojna domowa trwa dalej z niesłabnącą siłą; widać jednak co raz wyraźniej, że powstańcy zwyciężą. Udało się wprawdzie czerwonej milicji w paru miejscach pod Madrytem odepchnąć trochę powstańców, ale cała kontrofensywa wojsk rządowych, na którą taką nadzieję pokładali czerwoni, nie przyniosła żadnych rezultatów. Cały czerwony rząd hiszpański uciekł z Madrytu do Barcelony, a w Madrycie pozostał tylko premier Kaballero, który jest jednocześnie wodzem naczelnym całej czerwonej armji hiszpańskiej. Jak zdaje się rządowi hiszpańskiemu brak zawodowych oficerów, to najlepiej dowodzi, że dowódcą obrony Madrytu musiał zostać sowiecki generał Gorew, a w czerwonej armji hiszpańskiej walczy cała masa sowieckich oficerów. Również rząd sowiecki zaopatrzył Madryt w dużą ilość czołgów i amunicji. Milicja czerwona jest źle zaopatrzona, niema żywności i ciepłych ubrań przy obecnych chłódach.

Jak obliczają, to po stronie czerwonych od początku wojny zginęło 17 tysięcy, a po stronie powstańców 2 tysiące. Prócz tego na terenach zajętych przez czerwonych zginęło 100 tysięcy ludzi, a ilu ich zginęło na terenach zajętych przez powstańców, dotychczas nie wiadomo. Przypuszczać należy, że również nie mniej. Wszystko złoto z Banku Hiszpańskiego zostało przez czerwony rząd wywiezione do Francji i tam złożone do depozytu w Banku Francji na imię ministra handlu Czerwonego Hiszpańskiego rządu.

Niemcy. Wewnętrzne zespolenie i zjednoczenie Niemców postępuje coraz mocniej. Obecnie wprowadza się tam 4-letni plan gospodarczy, co na wzór piatiletki sowieckiej. Premier Gering wygłosił mowę w której powiedział, że po 4 latach Niemcy nie będą potrzebowały sprowadzać ani kawałka obcego towaru z zagranicy. Chcą sami wytworzyć u siebie sztuczną bawełnę sztuczny kauczuk, a rolnictwo podnieść do takiego stopnia, wydajności, by sami potrafili się wyżywić.

Włochy. Odbyły się we Włoszech olbrzymie manifestacje na cześć Mussoliniego z okazji 15-lecia rządów faszystowskich, które doprowadziły Włochów do niebywałej potęgi.

twą Białostockiego stwierdzamy, że uchwalona na Zjeździe w Warszawie rezolucja została przez te masy zrozumiana i przyjęta jaknajbardziej — co uwiódłocznio się na urządzanych przez nas wiecach publicznych, zjazdach i zebraniach.

„Przeto kategorycznie stwierdzamy, że dotychczasowa polityka ludowa, prowadzona przez partje i ugrupowania wszelkich odcieni, nie przyniosła chłopom żadnej korzyści, natomiast lud demoralizowała i rozbijała, przyczyniając się jednocześnie do osłabienia Państwa.

„Hasła zaś wysunięte przez Generała Śmigłego-Rydza o podciągnięciu Polski wzwyż są przez lud dobrze rozumiane i przyjmowane, to też postanowiliśmy wieś w tym kierunku organizować, by przyczynić się do zapewnienia warsztatów pracy i dobrobytu masie pracującej, a tem samem i do podciągnięcia Polski wzwyż.

„O takich nastrojach mas i o naszym zamierzeniu — mamy zaszczyt uprzejmie zawiadomić Pana Wojewodę, oraz prosić Go o wyrażenie hołdu w imieniu nowopowstałego Komitetu Działaczy Chłopskich, na województwo białostockie, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz Wodzowi, Generałowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, synowi ludu wiejskiego, jako temu, do którego chłopci żywią jak największe zaufanie i miłość, i gotowi są zawsze stanąć na Jego rozkazy“.

Na posiedzeniu Komitetu postanowiono zorganizować w każdym powiecie Wojew. Białostockiego Komitet Powiatowy Działaczy Chłopskich. O terminach Zebrań Powiatowych naszych działaczy będzie się ogłaszało w „Sztandarze Chłopskim“.

Pozatem Komitet Wojewódzki Działaczy Chłopskich zwraca się do tych Czytelników „Sztandaru Chłopskiego“, którzy dotychczas nie opłacili należności za prenumeratę, a dotąd otrzymywali numery okazowe, aby natychmiast uskuteczнили opłatę, w przeciwnym bowiem razie wysyłka gazet zostanie wstrzymana.

W sprawach organizacyjnych woj. białostockiego należy się zwracać pod adresem: A. Sawicki, Białystok, ul. Czysła 32, tamże należy nadsyłać adresy naszych sympatyków i tych, którzy chcą czytać gazetę, a dotąd nie otrzymywali.

M. Spaliński
Sekretarz

A. Sawicki
Przewodniczący

Trzciniac, pow. Lubartowskiego

Dnia 21 października r. b. odbyło się u nas zebranie gospodarzy, na którym, po dłuższej dyskusji, powzięto następującą rezolucję:

„My mieszkańcy wsi Trzciniac pow. lubartowskiego, członkowie i sympatycy b. Stronnictwa Chłopskiego, zebrani w dniu 21 października 1936 r. w mieszkaniu Jana Aftyki po wysłuchaniu referatu ob. Bronisława Aftyki stwierdzamy, że za Wodza Narodu uznajemy Wielkiego Syna Wsi gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, pod wodzą którego z całym oddaniem przystąpimy do realizacji rzuconego przez niego hasła „podciągnięcia Polski wzwyż“.

Jako organ broniący interesów wsi uznajemy jedynie „Sztandar Chłopski“, który jednogłośnie postanawiamy zaprenumerować i do prenumeraty tegoż namawiać braci chłopów z innych miejscowości.

Obywatelowi Andrzejowi Waleronowi tą drogą wyrażamy podziękowanie za od-

Co wieś niesie?

Z BIALEGOSTOKU

W dniu 22 sierpnia 1936 r. na Zjeździe Wojewódzkim Działaczy Chłopskich w Białymstoku został wybrany Komitet Wojewódzki, który w dniu 27.X.36 r. ukonstytuował się w składzie następującym.

1) Przewodniczący — Sawicki Adolf, b. poseł z Białegostoku.

2) Wiceprzewodniczący — Piotrowski Kazimierz, Wiceprezydent miasta Białegostoku.

3) Wiceprzewodniczący — Bender Jan, z Sokólskiego.

4) Sekretarz — Spaliński Mieczysław, z Białegostoku.

5) Skarbnik — Kreczko Jan, z Białegostoku.

6) oraz — Janczałek Henryk, Adwokat z Białegostoku.

7) Surowiec Feliks, z Grodzieńskiego.

8) Smulski Kazimierz, z Augustowskiego.

9) Gałęcki Aleksander, z Szczuczyńskiego.

Zastępcy: — Wasiluk Antoni, z Białostockiego i Sawicki Czesław, z Sokólskiego.

Po ukonstytuowaniu się Komitetu Wojewódzkiego Działaczy Chłopskich — zebrani powzięli następującą rezolucję:

„My, działacze chłopscy, zapoznawszy się w międzyczasie — to jest od czasu Ogólnego Krajowego Zjazdu Działaczy Chłopskich, odbytego w Warszawie w dniu 23 sierpnia 1936 roku — z nastrojami mas ludu wiejskiego z terenu Wojewód-

danie się sprawie chłopskiej i organizację ruchu chłopskiego, jednocześnie składamy mu życzenia owocnej pracy nad podniesieniem kulturalnym i materialnym wsi polskiej.

Zakusy prasy opozycyjnej na dobre imię naszych przywódców odrzucamy z pogardą, gdyż wieś polska obrońców tak ze wschodu jak i z południa nie przyjmie, a wytworzy w sobie tyle wartości moralnych, że potrafi sama sobą pokierować.

Jan Targoński.

PIASECZNO, pow. Warszawski.

Dnia 31 października r. b. odbyła się u nas w Piasecznie w domu ludowym konferencja działaczy ludowych; wzięło w niej udział dwadzieścia kilka osób. Przewodniczył działacz miejscowy p. Lafery, przemawiał Andrzej Waleron.

Zebrani po wysłuchaniu przemówienia jednomyślnie oświadczyli się za tem, iż gen. Śmigłego Rydza uznają za wodza narodu i że solidaryzują się z uchwałami zjazdu działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego z dnia 23 sierpnia r. b.

Z POWIATU SOKÓLSKIEGO.

Dnia 2 listopada 1936 r. z okazji jarmarku na rynku w powiatowym mieście Sokółce odbył się wielki wiec publiczny przy udziale około tysiąca ludzi.

Na wiecu przemawiał ob. Spaliński, a następnie zabrał głos b. poseł A. Sawicki, który zcharakteryzował stosunki polityczne w Polsce i za granicą, podnosząc rolę gen. Śmigłego-Rydza w Polsce. Zebrani samorzutnie wznosili okrzyk na cześć Wodza Narodu generała Śmigłego-

Rydza, poczem jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której wyrazili hołd i całkowite zaufanie do Generała Śmigłego-Rydza.

Po wiecu został wybrany Komitet Powiatowy Działaczy Chłopskich, skład którego podamy za tydzień.

Ulgi w podatku gruntowym

Druga rata podatku gruntowego dla drobnych rolników będzie pobierana już od dnia 15.XI z tym, że cały pobór podatku ma być zakończony do dnia 19.XII. b.r. Ponadto nie będą doliczane odsetki zwłoki od nieuiszczonych części podatku, przypadającego na I ratę w tym wypadku, jeżeli wysokość wpłaty wynosiła połowę całorocznej należności, a pozostałość zapłacona będzie do dnia 30.XI. r.b. Następnie przy poborze podatku gruntowego w 1937 r. będą udzielane 10 i 5% bonifikaty tym rolnikom, którzy przedterminowo w okresie płatności I-iej raty podatku, t.j. do dnia 30.IV. 1937 r., uiszczą całoroczną należność podatku gruntowego lub łącznie z I-ą wpłacą część II-iej raty podatku.

Nadzwyczajna danina majątkowa z rolnictwa

Danina ta jest płatna w dwóch ratach, z których płatność pierwszej jako zaliczki w wys. 11 lub 22% podatku gruntowego (zależy od wysokości tego podatku) przypada do dnia 30.IV., płatność drugiej raty wypada do dnia 30.XI. Wysokość drugiej raty wynosi różnica pomiędzy całą kwotą daniny, a wpłaconą zaliczką. Wymiar ostateczny daniny wynosi 25% podatku

gruntowego dla rolników opłacających ten podatek w wys. 25 do 60 zł. oraz 49% podatku gruntowego dla tych, którzy opłacają podatek w wysokości ponad 60 zł.

Pokwitowania

Po jednym złotym za prenumeratę nadesłali następujący czytelnicy:

Adam Wiśniewski, Franciszek Kulikowski, Antoni Gawluk, Franciszek Buczak, Adolf Maryszko, Woźniak Stanisław, Józef Stasiak, Mar-
chard Franciszek, Mieczysław Olszewski, Ignacy Leoniak, Antoni Zamana, Konstanty Wiśniewski, Kulik Jan, Stanisław Reterski, Siemiewski Piotr, Stanisław Libera, Chmielewski Piotr, Karny Bolesław, Satur Stanisław, Maj Wincenty, Jan Per-
czak, Rawiński Ignacy, Olkowski Antoni, Smółko Stanisław, Jan Kabała, Staper Franciszek, Stanisław Czaplą, Żurawski Wojciech, Michał Kosiński, Julian Czyżyk, Bolesław Kubski, Wątor Jan, Stanisław Jaworski, Michał Lewicki, Joneczyk Franciszek, Jan Maj, Stanisław Józwick, Kajro Bronisław, Waclaw Szye, Józef Kokosiński, Stanisław Kura, Krawczyk Franciszek, Józef Musiał, Czyż Stanisław, Władysław Kozakiewicz, Czaplinski Władysław, Stanisław Żurak, Onufry Dzier-
żek, Walenty Frelas, Stanisław Jurczyk, Stefan Musialski, Feliks Żółkowski.

Po zł. 1 gr. 50 nadesłali: A. Musielski, Józef Lubkiewicz, Fr. Żechowski.

Zł. 3 — nadesłał Dr. Józef Mężyk.

Kącik korespondencyjny.

Ob. Stanisław Mazur, w Łopienniku Górnym pow. Krasnostawskiego. Wysłaliśmy. Za namię dziękujemy.

Ob. Zygmunt Wilczopolski, w Potoku Wielkim, pow. Janowskiego. Za jednanie prenumeratorów serdecznie dziękujemy. Wszystkim podanym gazetę będziemy wysyłać.

Ob. Władysław Kowalczyk w Goszczewicach, pow. Radomskiego. Bardzo cieszą nas pochwały dla „Sztandaru Chłopskiego” zamieszczone w Waszym, Obywatelu, liście. Będziemy starali się i nadal tak pisać gazetę, by była zrozumiała dla wszystkich oraz by dokładnie odzwierciedlała wszystkie troski i radości, a również dążenia i pragnienia ludu wiejskiego.

Z rozbudową organizacji, chwilowo musimy się jeszcze wstrzymać, lecz w niedługim czasie otrzymacie od nas wszystkie potrzebne wskazówki. Za jednanie prenumeratorów serdecznie dziękujemy.

Ob. Franciszek Słupor w Bielczy pow. Kieleckiego. List otrzymaliśmy i za tak serdeczne życzenia za swej strony gorąco dziękujemy oraz prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Ceny płodów rolnych

Ceny na zboże osłabły, jednak opinia się ustala, że ten spadek dalej nie pójdzie.

PSZENICA w Warszawie 1-szy gat. za 100 kg. w hurcie 27,25—27,75.

ŻYTO w Warszawie 1-szy gat. 18,50—18,75 na prowincji od 17,25.

JĘCZMIEN w Warszawie przemiałowy 23—23,50 na prowincji od 20,25.

OWIES w Warszawie 1-szy gat. 18—18,25 na prowincji od 16(15,25).

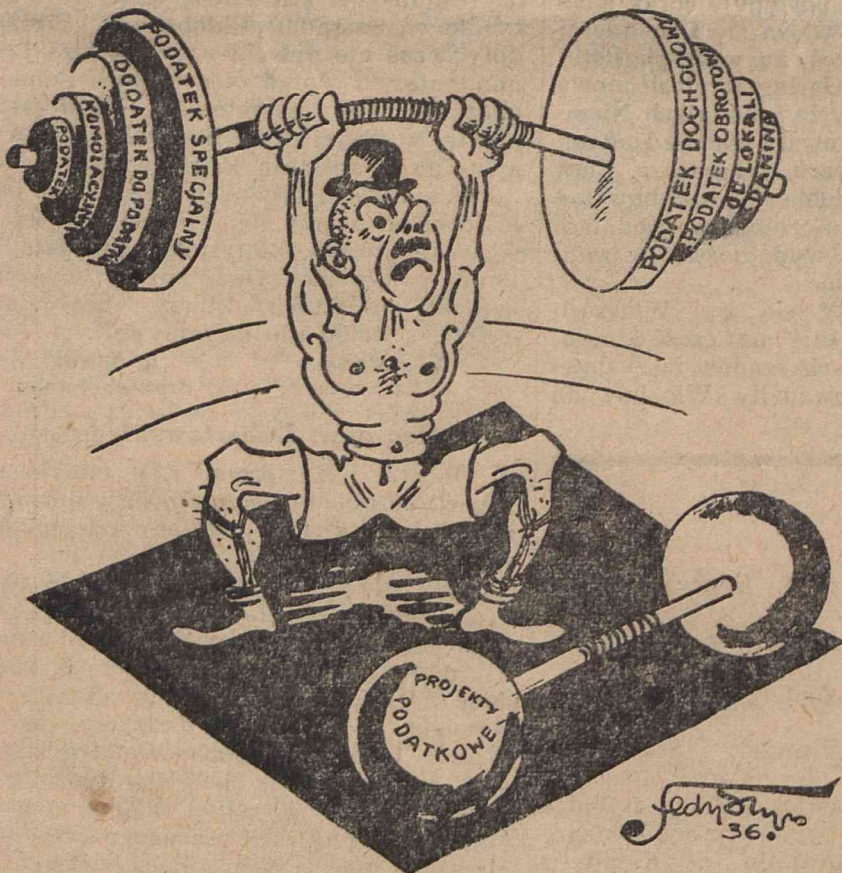
ZIEMNIAKI w Warszawie na targu 4—4,25 na giełdzie (przesyłki wagonowe) 4—4,50. Najniższą cenę giełdową ziemniaków notuje Poznań 3,10—3,30, najwyższą Warszawa i Łódź 4—4,50.

TRZODA chlewna nie wykazuje większych zmian. Cena utrzymuje się za sztuki słoninowe wagi ponad 150 kg.—98—106, wagi poniżej 150 kg. 82—90. W Lublinie notowania o 3—5 zł. mniej.

BYDŁO zależnie od wieku i stopnia utuczania liczone 50—67 groszy za kg. żywca.

MASŁO staniało, osiągając w Warszawie za 1 kg. pierwszego gatunku 2,50—2,60 zł. inne gatunki liczone 2,20—2,40, osetkowe po 1,90. Na prowincji utrzymuje się podobny poziom ceny.

JAJA bez zmiany liczone 6—10 gr. za sztukę w detalu.



Podatnik: Ola Boga, czy aby dłużej te wszystkie ciężary poradzę wytrzymać!

Do naszych czytelników.
Niniejszem zawiadamiamy naszych czytelników, iż
wszyscy ci, którzy dotychczas prenumeraty nie opłacili
i po otrzymaniu tego numeru pieniędzy nie nadesła-
li następnego numeru już nie otrzymają.

Cena prenumeraty rocznej zł. 6, — kwartalnej zł. 1 gr. 50, — miesięcznej gr. 50, cena pojedynczego numeru 15 gr.
Cena ogłoszeń: cała strona zł. 400.—, 1/2 strony zł. 200.—, 1/4 strony zł. 120.—, mniejsze — 1 mm.— 60 gr.